

Mithenus, natione Polonus; potrzecie spory już tak zwanej inteligencji ruskiej, składają się z większości duchowieństwa ruskiego obłąku, z literatów i redaktorów, tudzież innego zawodu ludzi, którzy się na przewodników ruskiego ludu narzucają i właściwy korpus moskalofilii stanowią, a zwykli borytelami są nazywani; wreszcie po czwarte, władzę cerkiewną ruskiego obrządku, na którą jako na najwyższych dygnitarzy oglądają się wszyscy tak z polskiej jak ruskiej strony.

Skład ten obozu ruskiego należy mieć zawsze przed oczyma, jeżeli chodzi o *clara pacta* w sprawie polsko-ruskiej. Kto na to rozmatuje, a tak bardzo odmienne składowe nie wżąda, ten nigdy - sprawnie nie będzie miał jasnego wyobrażenia. Nie miał go też autor tego, na pozór arcyklasycznego, ale w istocie chaotycznego zdania: „Rusini byli, a będą” - które się stało przedmiotem nawet publicznej dyskusji. Sądzę jednakże, że jak wiele ludzi, tak i autor tego zdania nie pojmował rzeczywistego składu ruskiego obozu, a zdanie jego byłoby prawdziwe, gdyby był powiedział: „Moje zdanie to sprawa, że „Rusini byli, moskalofile są, a Moskale będą.”

Chcę bowiem zabierać głos w sprawie dla nas tak ważnej, jak kwestja ruska, nie wystarczy mieć stanowisko, lub tytuł doktora, nie wystarczy dobra wola, ale potrzeba rozpoznać gruntownie tak zwany *status quaestionis*, a w szczególności stan ruskiego obozu. Nie dość też poznać, z kogo on się składa, ale też należy śledzić, co się w nim dzieje.

Poznawszy więc skład obozu ruskiego, poznać jeszcze musimy, co się w nim dzieło i dzieje. Nie chcąc zaczynać znaną zresztą sprawą *ab ovo*, wspomnę przecie muszę, co się dzieło przed procesem Naumowicza i towarzyszą, a co się dziś dzieje.

Przed procesem Naumowicza, pierwszą część ruskiego obozu tj. lud ruski, była to *anima vilis*, na której robili swoje eksperymenta duchowni kroju Naumowicza z całą szajką dziennikarzy i innych „boryteli”. Drugą część tego obozu tj. garstkę prawych Rusinów, siedziała cicho, zahukana przez krzykaczy, a gnuciona przez władze cerkiewne. Trzecia część, tj. literaci i dziennikarze, większość duchowieństwa i inteligencji była na Polaków, a krztała się drukując, krzycząc, agitując, aby doprowadzić w masach ludu ruskiego pozyskać zwolenników i przygotować *Huiliczki*, a potem powitać otwartymi rękoma „osobowidzicieli Słowian”, „jedynych braci Rusinów”. Czwarą i ostatnią część ruskiego obozu, tj. władze cerkiewne tak w Przemyslu jak w Lwowie, przypatrywały się agitacji boryteli, bądź ze strachem jak w Przemyslu „bo oni mają siłę - i bo to nie prawosławie, ale polityka - a każdy wie, co dziś Austria i co Rosja” (słowa są ks. biskupa Stupnickiego), bądź z sympatją „bo to puryfikacja obrzędów ruskich od latynizmu” (słowa są byłego ks. metropolity). W Lwowie nadto i w Przemyslu znani oficjale i dostojnicy, jednego będąc sercem i myśli z „borytelami”, wspierali ich całą potęgą swej władzy i wpływu.

Wówczas nie było można mówić o zgodzie jakiegokolwiek, ani nie było dla kogo stawić preliminarjów zgody polsko-ruskiej.

Potrzeba było aż *Huiliczek* i procesu Naumowicza, aby przejrzeeli ci, którzy byli i są u steru, i poznali, że agitacja „boryteli” równie zagraża państwu, jak Unii i Polakom.

Lepiej później jak nigdy - dobrze się wiec stało, że przejrzeć im dano, a skutkiem tego rząd w porozumieniu z Stołpcą sw. potożył usiłowal jakąś tam moskalofilską propagandzie. Ale cóż zrobiono? Zmiana naczelnika władzy cerkiewnej i usunięcie głównych figur w konsystorz, które dowodnie borytelom pomagały, również jak skazanie ks. Naumowicza i usunięcie tegoż z probstwa - wszystko to są środki dobre, ale okazały się niedostatecznymi do znamania agitacji moskalofilskiej.

W szczególności śledząc pierwsze wystąpienie, przemowy na audyencjach, a wreszcie list sam pasterski ks. biskupa-administratora, gdzie w tem wszystkim dopatry się kto energii - gdzie śladu, że on za zadanie sobie postawił znieść moskalofilstwo? A przecie były metropolita dlatego ustąpił, że wobec agitacji moskalofilskiej nie posiadał dosyć energii, że słabością swoją ją wspierał. A ks. biskup-suffragan dlatego został administratorem, ażeby zgłubił moskalofilstwo, dlatego usunięto mu oficjała, sprzymierzeńca moskalofilów, aby swobodnie i bardziej stanowczo mógł zetrzeć głowę hydry agitacji świętojurskiej. To też w poczuciu tego posłannictwa, inny powinien wiać duch z każdej czynności metropolitalnego administratora, inaczey brzmieć powinno każde jego słowo - i to od pierwszej chwili objęcia rządów.

Nie będzie się nikt spierał o to, że ile tygodni co zrobił, ani w jakim terminie obsadził posadę rektora seminarjum, czy posady referentów - ale każdy, któremu załatwienie sprawy polsko-ruskiej i zgnięcie moskalofilstwa leży na sercu, chciwie śledzi ducha i sposób działania, każdy chciałby się dopatrzeć energii i stanowczej zmiany starogiego trybu. Na to nie trzeba czasu, na to tygodnie są zbyteczne, to się objawić może i powinno w pierwszej chwili i na każdym kroku. A tego niema! U sw. Jura zmienili się osoby - duch, zdra się ten sam lud prawie ten sam pozostał. A z tą też i w Przemyslu pozostało po starem, choć i tam po zaszłych wypadkach powinna była nastąpić zmiana. Ale jak się zmieni w Przemyslu, skoro się nie zmieniło w Lwowie?

Cheć ks. Kostecki jeszcze innego dowodu, że jego obrona Jks. biskupa-administratora wcale go nie broni? Cheć się przekonać, że zamiał sam oddać przysługę, najgorzej się sam z nim obszedł? Niech więc raczy reflektować się nad tem co napisał.

Powiada dokładnie co następuje: „Nie tak łatwo przychodzi nam przeboleć zmuszenie ks. metropolity do rezygnacji (sic!), którego wszyscy dla jego wielkiej świętobliwości, słodyczy serca i popularności ceniliśmy, poważali i jak najlepszego ojca kochali. Jedyną pociechą dla nas było w tym smutku, że administrację dyceceji oddano ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi, który przy wzniosłych zaletach serca i umysłu, odznaczał się bystrością w poglądach, należytem ocenieniem osób i rzeczy, młodzieńczą energią i sprężystością - a przytem nie przestał być wiernym synem swego narodu i przyjął do siebie przyczynę cieszył się zawsze sympatjami kleru i całej inteligencji.”

Okropne to zaprawde pochwały! dziwne zdania w ustach kapłana i radcy konsystorza! Wiadomo, dlaczego ksiądz metropolita ustąpił. Nikt mu nie odmawiał świętobliwości i słodyczy serca, owszem jedyną jego wadą był zbytek tej słodyczy i idący za tem słabość charakteru, przy której nie był zdolnym do zniesienia moskalofilstwa. Jeżeli więc zrezygnował,

czyli, gdy już tak chce ks. Kostecki, jeżeli go do tego zmuszono, to dla dobra cerkwi uniekiej, dla zbawienia dusz i chwały Bożej. Czy wiedząc to, może ks. Kostecki w imieniu „bardzo wielu” księży mówić, że im to trudno o przeboleć? Czy to taką krzywdę wyrządzono ks. metropolacie, że dla dobra cerkwi, dla ratowania umi go usunieto? Wszakże dobro kościoła wyższe jest ponad dobro jednej osoby, a raczej pod ambicję jednostki. Ale mniejsza o to - mogą być uczucia prywatne, ludzkie sympacje, które sprawiają, że chociaż się widzi w jakimś zarządzeniu cele i dobro wyższe, jednakże się nad niem boleć. Możnaby więc boleć przebachując ks. Kosteckiemu. Powiada on jednak dalej, że się tem pocieszają w tym smutku, iż zarząd dyceceji oddano ks. Sylwestrowi Sembratowiczowi, który przy rozmaitych dobrych przytomach i talentach (o które się spierać nie będzie), „nie przestał być wiernym synem swego narodu i przyjął do siebie przyczynę cieszył się zawsze sympatjami kleru i całej inteligencji ruskiej.”

„Lecz pytam: jaki to ten kler, jaka ta cała inteligencja ruska? Wszakże właśnie większość kleru i cała inteligencja, to właściwy i prawdziwy moskalofilstwa filar, to ten element, którego poprzek ks. administratora nie umiał poskromić i dlatego upadł. Więc ten element księdzem Sylwestrem się cieszy, bo widzi w nim przyjaciela, i miarkuje, że ten przyjaciel, objawszy ster rządów metropolii, nie zmienił frontu, nie wystąpił przeciw moskalofilskiej inteligencji i takiemu klerowi, lecz pozostał tem, czem był sam dawniej i czem był jego poprzednik!”

Zaprawdę nie tego obrona ks. biskupa-administratora przed zarzutem chwiejności i braku energii - owszem, to otwarte potwierdzenie oskarżenia, że ks. administrator zostawia wszystko po starem, na pociechę tych, którzy boleją nad rezygnacją metropolity. Nie dziwię się też, że ks. Kostecki i towarzysze tem się pocieszają, bo zaprawdę dziwnie inaugurował swoje urządowanie ks. administrator. Przyjmował on deputację wszystkich towarzyszy, wszystkich redaktorów, literatów *e tutti quont* moskalofilów, a dla wszystkich znalazł słowa pełne grzeczności, wyrozumiałości, zachęty do przystąpienia języka - i wiele tym podobnych słodkości, które bez wątpienia mogły moskalofilskiej klacie ku temu posłużyć, aby ochłonęła z chwilowej konsternacji i pomysłowała sobie w duchu: Nie tak to źle będzie, jak się zdawało. A gdy wyszedł list pasterski, pełny wraprdzie ogólnych frazesów o zgodzie, jedności i wzajemnem szanowaniu narodowości i obrządku - a nie było w nim słowa nagany, ani skarcenia takich zapędów, jak tkwiący święto w pamięci og Naumowicza - to już na pewne powiedzieć sobie mogli moskalofile: Od nowych rządów nie nam nie zagraża!

Mogę po tych wywodach śmiało rachować na to, że kto ma oczy ku widzeniu, a uszy ku słyszeniu, ten mi przyzna, że ani z kilką dziennikarzy i boryteli, ani z władzami cerkiewnymi nie mogą Polacy traktować o zgodzie, gdyż pierwsi moskalofilstwo szerzą, a drugie przeciw moskalofilstwu stanowczo wystąpić jeszcze się nie zdecydowały.

Dojdamy do tego też okoliczności, że rząd i jego w Galicji reprezentant także już ochłonęli z trwogi, procesem Hrabarowej wywołanej - a może i przelękli się swojej chwilowej energii w działaniu przeciw moskalofilom - a nabierzemy przekonania, że nie będąc od moskalofilów dlatego uwolnieni, o żadnem paktowaniu myśleć nie możemy.

Wszystkiego, że jeszcze inni posłowie złożyli mandat.

Nazwiska posłów, którzy działali częścią jako faktoży i spółnicy, częścią jako przeciwnicy, znane są Koło polskiemu. Na ostatniem posiedzeniu Kofa poslowie ci nie byli obecni.

Ze szczegółów sprawy Kamińskiego możemy jeszcze podać, że skarga Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi została ułożona w grudniu przez dr. Wolskiego. Tymczasem ciągle jeszcze z Schwarzem traktowano. Kamiński poruczył pertrakcję przyjacielowi swojemu dr. Wolskiemu i jako ostatnie słowo powiedział, że zadawałi się 100.000 złr. pod warunkiem, aby powiernikom jego Hauserowi i Schirmerowi wypłacono 25.000 i 50.000 złr. Popow przeciw Schwarzowi podpisałi oprócz Kamińskiego objaw wyżey wymienieni spółnicy.

Z Wiednia d. 6. lutego telegrafują do *Narodnich Listów*: „Sprawa Kamińskiego nabiera coraz większe rozmiarów. Polskie Koło postępuje bardzo surowo. Dr. Wolski nie czekał sprazwodania komisji, wysadzonej przez Koło w tej sprawie, lecz złożył sam mandat. Mówią, że i inni jeszcze poslowie są w tę sprawę zawikłani, mianowicie dwa polscy, a jeden inney narodowości, i że ci paść muszą. Ministrowie, jak twierdzą, nie są w tę sprawę zawikłani wcale: ani br. Pino, ani dr. Dunajewski. List trzeczej osoby, o której w pozwie jest wzmianka, nie ma żadnej wagi, i nie jest pisany przez któregośkolwiek ministra. Hrabiego Taaffeja prosił jeden z posłów, aby użył swego wpływu dla oddania budowy kolei Transwersalnej Schwarzowi, ale hr. Taaffe wprost odmówił. Dowiedziawszy się teraz o tej sprawie, rzekł hr. Taaffe: Trzeba zamieść (*auskethen*). Ministrów cała ta sprawa nie dotyka, ale czy nie dotyka i wyższych urzędników, nie wiadomo. Na całej pracy są zdania, iż trzeba od prawicy postawić wniosek o ustanowienie parlamentarnej śledczej komisji, i tem uprzedzić podniesienie tej sprawy przez lewicę. Bożem dopuszczeniem stało się, że i lewica nie wyjdzie bez skandau z całej tej sprawy. Adwokatem Schwarz jest dr. Weiss, poseł lewicy. Wolski i Weiss winni są jednako. Wolski już złożył mandat, prawica jest ciekawa, czy złoży i dr. Weiss.”

Do *Poltiki* donoszą z Wiednia, że ministerstwo w sprawie dr. Kamińskiego ogłosi oświadczenie, iż posiadanie urzędników kolejowych ministerstwa o udział w tej sprawie jest bezpodstawne. Tenże sam korespondent pisze, że dr. Wolski w procesie Kamińskiego przeciw Schwarzowi zażądał przesłuchania 62 świadków, a między tymi mają być prawie wszyscy urzędnicy jeneraanej inspekcji kolei austriackich. Do *Poltiki* zaś telegrafują z Wiednia, że między cytowanymi świadkami mają być ministrowie Pino i Ziemiałkowski i wielu członków „Länderbanku”. Można być prawie pewnym, że dr. Wolski i dr. Kamiński już teraz nie będą niko go szczędzić, gdyż przyszło do procesu. Zdaje się jednak, że proces będzie umorzony sądową ugodą, jak o tem piszą do *Poltiki*.

Zgromadzenie techników.

Na zaproszenie prezesa Towarzystwa politechnicznego zebrało się w poniedziałek w sali ratuszowej bardzo liczne zgromadzenie techników-wyborców, celem obradowania w sprawie wprowadzenia do sejmu krajowego większej liczby techników jako sił fachowych, użytecznych we wielu sprawach tam traktowanych, jak drogowych, kolejowych, kultury krajowej i t. p. Przewodniczącym zgromadzenia, który zagał br. Gostkowski, został obrany prof. Zacharzewicz.

Prof. Bykowski przedstawił następnie referat w sprawie na porządku dziennym będącej. Wspomniawszy, że zeszłej kadencji zasiadało w sejmie trzech tylko techników: hr. Scipio, hr. Stadnicki i prof. Zbrożek, wykazał, że środkiem do wprowadzenia większej liczby fachowców w skład sejmu jest aby technicy gdzie tylko będzie można kandydowali, a mianowicie w grupie większej własności po miastach. Mowca czyni ostatecznie wniosek: „Zgromadzenie wybierze komitet z 15 członków i poleci mu, aby porozumiał się z przedwyborczymi komitetami, tudzież z lwowskim komitetem przedwyborczym, w sprawie wprowadzenia do sejmu większej liczby techników jako posłów.”

Przew. oznajmia, że otrzymał analogiczny wniosek podpisany przez 33 techników, który żąda jeszcze, aby na 15. marca zwołano ogólny wiec techników.

P. Hupert uważa ostatni wniosek za spójny, i proponuje wybrać komisję z 12 członków, która wzmocni się członkami z grona techników lwowskich i techników z prowincji, wypracuje memoriał, w którym uzasadni potrzebę wyboru większej liczby techników do sejmu krajowego i przedłoży go centralnym komitetom przedwyborczym.

P. P. ożnik sądzi, że technicy powinni ułożyć „program ekonomiczny prac ustawodawczych” w celu zwrócenia na się uwagi w kraju. Wyborcy szukaliby techników. Mowca popiera w końcu myśl zwolania wicu.

Po przemówieniu p. Zbrożka, który zdawał pokrótce sprawę z działalności swej w sejmie i oświadczył się także za zwolaniem wicu, zabrał głos prof. Franek, podnosząc, iż z przemówień poprzednich odniósł wrażenie, jakoby technicy przy wyborach chcieli wystąpić jako kasta odrębna. Byby to krok najłajszyszy, technicy powinni wystąpić jako obywatela i wyborcy. Z ogół wyborców nie zwracal na techników dotąd uwagi, tem winili oni sami. Nie brali prawie żadnego udziału w życiu publicznem. Dopóki w gronie ich nie wyrobis się ludzie reprezentujący wartość polityczną, dopóty cel nie zostanie osiągnięty. Komitet, który ma być wybrany, powinien być tylko agitacyjnym, i obejmować tylko Lwów, bo po zanim niema granic powódzenia ostatecznie wnosi mowca rezolucję, ażeby komitet podjął na nowo kwestję nadania wirylnego głosu rektorowi politechniki lwowskiej.

P. Syrczyński popiera zapatrywania poprzedniego mowcy.

P. Solecki sprzeciwia się pisaniu wszelkich memoriałów, które pozostają bez praktycznego rezultatu, i stawia wniosek, aby zgromadzenie wybrało komitet z 15 członków, który postawi kandydatów. Kandydat ten otrzymałby jednomyślnie poparcie wszystkich techników. Komitet także, wedle wniosku tego mowcy, ma obmyślić drogi i środki celem przekonania ogółu o pożyteczności prac techników około dobra kraju. Po przemówieniu referenta uchwalono: wybrać komitet z 15 członków, który postawi kandydata na Lwów i porozumi się z krajowym komitetem centralnym, tudzież z lwowskim komitetem przedwyborczym. Przyjęto dlatego rezolucję p. Franeka w sprawie podjęcia kwestji nadania głosu wirylnego rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej. Wniosek zwołania wicu upadł, a natomiast przyjęto drugą część wniosku p. Solekiego. Odrębny wniosek p. Stwierni o zmianę ordynacji wyborczej w tym kierunku, iżby stopień akademicki, uzyskany na politechnice lwow-

skiej, nadawał prawo czynnego i biernego wyborca, został jeszcze przekazany komisji do rozpoznania.

Kończąc sprawozdanie podnieść musimy generalnie, dzielący zapatrywania p. Franego, nie samymże zebraniu wyrażono, że o ile pożądanym było, aby do Sejmu krajowego weszło więcej fachowych technicznych, o tyle nie jest pochwałogodną myśl, aby technicy występowali przy wyborach jako odrębna jakaś kasta i prowadzili akcję wybracą na własną rękę. Mniemamy, że od porozumienia się z komitetami centralnymi wiele w tę sprawę zależeć będzie i wiele da się zrobić istotnie. W tej myśli tylko pojmyjemy czynność wybranego komitetu techników; wszelka zaś akcy wyborcza techników jako osobnego koła wyborczego jako niemająca dostatecznego materjału do rozporządzenia musiałaby upaść bez dostatejnego rezultatu.

Do komitetu wspomnianego wybrano następujących członków: Bykowski Julusz, Franke Jan, bar. Gostkowski Roman, Jankowski Jozef, Karpiszko Seweryn, Kędziński Zygmunt, Klosowski Władysław, Kovats Napoleon, Moczarsowski Maciej, Potziak Władysław, Rachborski Ludwik, Strzelecki Henryk, Syrczyński Leon, Wierzbicki Ludwik, Zacharzewicz Julian.

Kronika miejskowa i zamiejskowa.

Dnia 7. lutego.

* **Termometr** wskazuje w południe 1 stopień ciepła. Z rana i wieczorem silniejsze przymrozki, niebo pochmurne.

* **Karnawał** skończył dziś już dobrze po północy niedługi swój tegoroczny żywot. Tłusty wtorek przeszedł się do wieczności wśród licznych obrzędów na cześć Terpsychy, a i na cześć Bachusa wychylono też sporo... Epoka bałów we Lwowie w tym roku nienajwziętsza, zamknięta, a rozpoczyna się epoka postu, koncertów, odczytów i zgromadzeń przedwyborczych z powodu wyborów sejmowych.

* **Jaskinia Piratów**, obraz Sieniadzkiego o jutra będzie wystawiony w sali Frohsinnu w hotelu George’a.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek dnia 8. lutego 1883 o godzinie 6. wieczorem.

* **Towarzystwo literackie** i Zarząd biblioteki Ossolińskich, wysła wiece na grób s. p. Józefa Szuskiego.

* **Z kroniki sądowej**. Kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się jutro procesem przeciw br. Reszetyłowiczowi, adjunktowi sądownemu w Kolomyi podobno o zbrodnię oszusta. Wyznaczona pierwotnie na obecną kadencję rozprawa w przedmiocie agitacji socjalistycznych została odłożona, a to mianowicie prokuratorji, która uznała potrzebę rozeszerzenia jeszcze śledstwa, mianowicie z powodu aresztowań świeżo w Krakowie dokonanych. Z oskarżonych o agitację socjalistyczną, 20 pozostaje w więzieniu śledczym, pięciu zaś jest na wolnej stopie.

W sprawie zasądzonego na śmierć Władysława Dąbrowskiego *vs* Dąbskiego za okrutne morderstwo w Żółki, dotychczas jeszcze nie nadeszła decyzja z Wiednia względem egzekucji wyroku, podobnie jak nie ma jeszcze rozstrzygnięcia w sprawie Tasiaśewicza, wyderkiem sądu przysięgłych uwolnionego od zarzutu zbrodni morderstwa popełnionej na Chał Altenbergowej.

Drowi Iskrzyckiemu, obrońcy w procesie Olgi Hrabar i spółników doręczony już został akt oskarżenia w wiadomej sprawie o wydrakowanie listy skarżącego, w którym usunęty od obrony dr. Iskrzycki robi zarzut parcalności przewodniczącemu w procesie radcy Budzynowskiemu. Rozprawa w tym procesie odbędzie się jednak dopiero po rozstrzygnięciu skargi kasacyjnej, w sprawie zasądzonych w wielkim procesie.

* **Bal kostiumowy w Krakowie** tak pod względem świetności, obojętnej zabawy i pod względem przychodu, stanowczo przewyższył wszystkie balady karnawału w Krakowie. Dość powiedzieć, że liczba uczestników balu przonośła 1500 osób, przychód zaś brutto wynosił około 5000 zł. a pomimo tak liczonego przychodu tańczono do godz. 6. rano. Przed rozpoczęciem właściwego pochodu, kiedy zebrana publiczność z ciekawością zwracała oczy w stronę, z kąd miał wyruszyć pochód, zjawis się dwie uroczę Egipcjanek i w strojach autentycznie z egipskich wzorów zdjętych. Z ostatnią nutą poloneza, na czele którego postępował przybyły z Lwowa marszałek Zybkiewicz z ks. Jerzowa Czartoryski, a za nimi liczne parę gospodarzy i gospodyń, dała się słyszeć pombka wojenna, zaporawiająca właściwy pochód. Przy odsłonie marsza z czasów Sobieskiego, pojawił się pochód na sal balowej.

Na czele wspaniałego pochodu postępował dwóch husarzy skrzydlatych; za nimi w pierwszym szeregu p. Julusz Kossak, prezes Kofa art-literackiego w stroju regimentarza z epoki Sobieskiego, panią Domańską w stroju europejskim z wieku XVI, w drugiej parze p. Abrahamowicz w złocimym stroju towarzyszą husarskiej chorągwi, w którym zdaje się byłoby trudno lepiej scharakteryzować typ naszego dawnego rycerstwa. Jemu towarzyszą para Ejdziatowicz w kostjumie trudnym do określenia, miało to być kostjum czy toaletta domowa. Dalej szedł p. Alojzy Nieczuja Ziemiński w archeologicznie wiernym stroju rotmistrza pancerner chorągwi z paną Teichmann w stroju średnio-wiecznej Węgierki; następnie p. profesor Storka w stroju narodowym z panią Gramatykową w bogatym stroju z epoki Sobieskiego; p. Wojciech Kossak w lekkiej zbroi jako sokolnik z sokolem na pięci - z epoki Jana III. (strój ten miał być wzięty z portretu królewiczki Aleksandra); towarzysząca mu pani Benedykiewicz przedstawiała alegorycznie „Sławę naszego dzieslnego króla; zdaje się trudno było znaleźć odpowiednio dobraną postać do tego prawdziwie sićle klasycznego stroju. W grupie tej widzimy także jeszcze innych strojów, których nie wymieniamy dla braku miejsca, winniśmy jednak podnieść strój p. Kleszczyńskiego jako dworzania.

Za grupą z epoki króla Jana Sobieskiego postępowali branki tatarskie, ugrupowane z ukraińskimi litwami, kozaków, bułgarów itd., pochód których otwierał p. Benedykiewicz w stroju wielkiego wozarza w parze z panią Lipińską w uroczym stroju cerkiewki. Między innymi odznaczał się strój młodzieńca litwina, pięknej butgarki (p. Filipkiwicz), dalej strój hajdamaka (p. Szukiewicz) jakoteż dwóch autentycznie ukostumowanych tatarów (pp. Styka i Popiel), którzy następnie sprawili nadzwyczajnie miłe niespodziankę odtętużeniem (w czasie panzy balowej oryginalnego „kozaka.” (*zaz Krak.*))

* **Bal polski w Wiedniu** najświetniejszy ze wszystkich jakie Wiedeń podziwia, odbył się dnia 4. b. m. w salach Towarzystwa muzycznego. O 10. wieczór rozpoczął się polonezem, w którym tańczyły parę: pani Marja Dunajewska z hr. Romanem Potockim, księżna Wilma Anersperg z hr. Fredry, hr. Franciszka Baworowska z p. Dembowskim, baronowa Kamilla Bauer z p. Stanisławem Dunajewskim, hr. Marja Bonda z p. Ambrosiewiczem, pani Ludwika

